



Fronton i wnętrze pałacu filmowego w Wenecji, w którym obecnie wyświetlane są filmy ubiegające się o nagrodę „Biennale”

Kino „Wicihu”
4. Łódzka Wola
ul. Piłsudskiego 19



„Muza” — „Wileńska operetka” w Krynicy—Zdroju otrzyma 2 bilety ze zniżką 30% na wszystkie miejsca.



W ubieg. tygodniu bawił w W-wie znakomity reżyser „Warner Bros”, William Dieterle, twórca filmów „Pasteur” i „Atak o świcie”. Na zdjęciu: Reż. W. Dieterle w towarzystwie Dyr. „Warner-Bross” na Polskę Dra B. Jankowicza oraz szefa propagandy p. Chryzmana.

MUZA

tygodnik

ilustrowany

ROK I

WARSZAWA, DNIA 29 SIERPNIA 1937 R.

Nr. 16

JUŻ WKRÓTCE WRĘCZYMY BERŁO KRÓLOWEJ!

SZCZEGÓŁY NA STR. 4-ej

KORESPONDENCJA WŁASNA

ŚWIAT FILMOWY PRZED SADEM OPINII NA MIĘDZYNARODOWEJ WYSTAWIE SZTUKI FILMOWEJ

LIDO-B'ENNALE W SIERPNIU

Uroczyste otwarcie V międzynarodowej wystawy sztuki filmowej, odbyło się w tym roku już w nowowytworzonym „pałacu filmowym”, który wzbudza wręcz podziw swoją prostotą, i nowoczesnością a jednocześnie bogactwem najnowszych zdobyczy technicznych. To arcydzieło architektury skończone zostało w niespełna pięć miesięcy, przyczem do budowy zastosowano najnowsze materiały w tej dziedzinie, jak np. retroflex (wata szklana, tłumiąca dźwięki). Oświetlenie rozproszone, wygodne fotele, srebrnobiałe ekrany — wywierają jak najlepsze wrażenie.

W momencie kiedy na specjalnym podium zajmowali miejsca najwyżsi dostojnicy państwa włoskiego, dokoła zaś zasiadli delegaci poszczególnych narodów (Polskę reprezentował reżyser Ryszard Ordyński), zabrał głos prezydent „Biennale” hr. Volpi z Mizurati, który w krótkich słowach wspominał genezę wystawy i scharakteryzował doniosłość jej zadania.

Po raz pierwszy międzynarodową wystawę sztuki filmowej otworzono w Rzymie w roku 1932 — wzięli w niej wówczas udział delegaci ośmiu narodów, którzy przedstawili 40 filmów. Druga z kolei wystawa odbyła się w dwa lata później. Zakres jej został znacznie rozszerzony. Od tego czasu zaczęła już odbywać się corocznie, przy coraz liczniejszym współudziale zagranicy.

Organizatorzy tej największej i jedynej w swoim rodzaju imprezy sztuki filmowej, ustanowili jednocześnie cały szereg nagród: Puchar Mussoliniego za najlepszy film zagraniczny, Puchar Mussoliniego za najlepszy film włoski, Puchar Ministra Kultury dla najlepszego reżysera zagranicznego, oraz drugi — dla najlepszego reżysera włoskiego, Puchar prezydenta Volpi'ego dla najlepszego aktora, oraz drugi — dla najlepszej aktorki, Puchar Dyrekcji Wystawy za najlepszy scenariusz, Puchar Instytutu Narodowego „Luce” dla najlepszego operatora, Puchar „Stowarzyszenia faszystowskiego” za najlepszy film dokumentalny, oraz drugi — za najlepszy film naukowy, Puchar za film rysunkowy, oraz puchar za najlepszy film z jeszcze niewyświetlanych.

Prezydent Volpi, który położył kosałne zasługi na polu sztuki włoskiej i jest patronem wszelkiego rodzaju imprez artystycznych, życzył zebranym delegatom dalszego rozwoju reprezentowanych przez nich narodowych przemysłów filmowych.

Po oficjalnych przemówieniach — włoskiego ministra kultury Alfieriego i prezydenta międzynarodowej izby filmowej p. Loureau (Francja), wyświetlono trzy krótkie filmy, — reportaż z pobytu włoskiej pary królewskiej w Budapeszcie, wspaniały film rentgenologiczny „Ufy” oraz rozkoszną kreskówkę Disney'a.

Tego samego dnia wieczorem, „wyfrasczonym” już delegatom zademonstrowano film R. K. O. z Fred Astairem i Ginger Rogers.

Z chwilą tą rozpoczęła się walka o puchar „Biennale”!

Z 80-ciu zgłoszonych filmów wyświetlane są codziennie po trzy — cztery.

Zaczęło się — poza wspomnianym już wyżej obrazem wytwórni R. K. O. — od filmu angielskiego „King's Salomons Mines” z Robesonem.

Trzecim był „Messenger” — film francuski z Gaby Morlay i Jean Gabin w rolach głównych. Film bardzo artystyczny i stanowczo nieprzeciętny. Akcja rozgrywa się również częściowo w afrykańskich kopalniach, ale nie Salomona wych (za temat bowiem do filmu angielskiego posłużyły kopalnie Króla Salomona).

mona). Pokazano tu życie w Afryce, w ujęciu dosyć realistycznym. Gdyby nie przydługie nieco dialogi, obraz przeszedłby napewno lżej. Na ogół podobał się jednak bardzo.

W filmie „Winterse” (R. K. O.) było bardzo dużo trupów. Ocaleli tylko widzowie, którzy doczekali się następnego amerykańskiego filmu, tym razem — boksawie.

Bawiono się na nim doskonale. Smutniej było za to na filmie niemieckim „Truxa”, obrazującym życie aktorów musicall'owych. Świetny scenariusz, akcja trzymająca w napięciu, ale słaba gra artystów nie wzbudziły zachwytu dla filmów „Ufy”. Szkoda, że o brawo ten nie dostał lepszej obsady, gdyż poza tym miał wszelkie szanse do zwycięstwa.

dowkina i Cecila B. de Mille. Wrażenie było potężne. Louisa Trenkera, który był obecny na swej triumfalnej premierze, przyjęto entuzjastycznie.

Po tak świetnym filmie, zobaczyliśmy film amerykański „Lloyds of London”, ciągle odczuwano się brak wrażeń z brawurowych scen „Condotieri”. Za to niemiecki „Sherlock Holmes” ubawił wi-

miłane. Takiego podejścia do tematu (kulisy wojny), zdaje się, że jeszcze dotychczas nie było. Twórcom tego obrazu należy się też najwyższa pochwała.

Wielkie ambicje przejawiała również „Ufa” w swych krótkich reportażach z życia roślin, oraz ludzi oglądanych przez promienie Roentgena. Zdjęcia te stwarzają nowe pole dla kinematografii.

Obecnie czeka na nas jeszcze cały szereg filmów, cały szereg wrażeń. Oczekiwanie jest wcale emocjonujące. Co też jeszcze pokaże nam świat filmowy — jakie skarby, zdobycze techniczne, jakie tematy, grę, aby zdobyć nagrodę „Biennale”!

SCENICZNE SENSACJE PARYŻA

Paryż, w sierpniu.

Pisaliśmy już, że sensacją teatralną Paryża stanowi obecnie niezmiernie interesująca inscenizacja Goethe'owskiego „Fausta” w bardzo ciekawym ujęciu — raczej komedii śpiewanej o charakterze „Trzech walców” Straussa, z nieśmiertelną Yvonne Printemps w głównej roli kobiecej.

„Śmiech Paryża”, rozbrzmiewa jednak w teatrze Palais-Royal, gdzie od roku blisko króluje stary Weber (autor niezapomnianego „Bębna”) ze swą najnowszą farsą „Madame et avec moi”. Co za typ! Co za sytuacja! Co za powikłania nieprawdopodobne, a jednak przerażające — co logiczne. Co za pomysły! A przede wszystkim jaka wysoka kultura; dzięki której autor i publiczność kpią sobie w najlepsze z ambasady francuskiej w Brukseli, przy czym nikt nie uważa tego za — „szarpanie świętości narodowych” za „kalanie własnego gniazda” i t. d. Jeżeli teatr bulwarowy (czytaj — rozrywkowy) ma za zadanie bawienie, zmuszanie do zapomnienia o zgrzyotach i troskach dnia codziennego, to „Palais-Royal” spełnia swą rolę w stu procentach: „Pani jest ze mną”, śmiechy do łez, wywołując wręcz często spazmy na widowni. A co najważniejsze: farsa Webera nie słabnie w napięciu aż do końca. Przeciwnie. Akt 3-ci bije rekordy wesołości — komisarz policji zjawiający się w komisariacie w trykotach „Fausta”, którego rolę gra w teatrze, to pomysły wręcz kapitalny. Zresztą trzeba to widzieć; powikłania i konflikt weberowskiej farsy opisać bowiem dość trudno.

Rewie paryskie, jak zawsze „w formie”. W „Folie Bergeres” szaleje, przerobiona na zupełnie już europejską vedettę, Józefina Backer, w olśniewającej ramie efektów wizualnych.

W „Casino de Paris” rewia znacznie skromniejsza, ale jakaś miłsza i bardziej „parisienne”. Zresztą wszystko tu dzieje się pod znakiem Maurice'a Chevaliera, o którym każdy francuz mówi nadal: „notre Maurice nationale”.

Humor i dowcip paryskiego teatryku i kabaretu jest prosty, nieskomplikowany i dobronudny. Prócz niewinnych drwin z wieku Cecile Sorele i Mistinguett dowcip ten nie żyje kosztem bliźniego, jego dobrej sławy i wartości zawodowej; tym też różni się od „szmoncesów” w teatrykach i kabaretach warszawskich.

Dawny „Palace” — dziś „Alcazar” — gra rewię pornograficzną w stylu burlesek amerykańskich.

Teatr „Mogador” wstawiony sukcesami „Rose Marie” zamknięty: od 1-go września rozpoczyna tam sezon rewiowy niezmordowana Mistinguett. Przygotowywany spektakl ma podobno być rewelacją nawet na stosunki paryskie.

O. Korsak



DANIELLE DARRIEUX i ALBERT PRÉJAN w scenie z uroczego filmu p. t. „Dédé”

Fot. „Superfilm”

serskiego p. t. „Kid Galahad” z Robinsonem i Bette Davis. Ten obraz spodobał się wszystkim bez wyjątku.

Niemiecki film „Patrioten”, okazał się bardzo „patriotyczny”, ale również i bardzo — banalny.

Następnie ujrzelśmy „Teodora goes wild” z Ireną Dunne grany już w War-

cia jednego z pierwszych miejsc na festiwalu. Czołowe zato miejsce zajął włoski film „Condotieri”. Stworzył go i zagrał (rolę główną) Louis Trenker, do brze znany wszystkim z filmów narciarskich. Tak pięknych zdjęć i wystawy nie widzieliśmy już oddawna. Film ten można porównać z najlepszymi filmami Pu-

dzów prawie „do łez”. Niezwykle oryginalny scenariusz, bajeczna pointa, pyszna gra Hansa Albersa i Rühmannsa były sensacją danego dnia.

Nie mniejszą atrakcją okazał się wyświetlany następnie — film francuski „La grande illusion” — „korona” produkcji tegorocznej. Wywiera wrażenie niezapom-

PREMIERA WARSZAWSKA W KINIE

„CAPITOL”

MARIA MALICKA



W stadium realizacji!

ORAZ AS AMANTÓW POLSKICH
FRANCISZEK BRODNIEWICZ

W FILMIE

Kobieta bez skazy

WG. ZAPOLSKIEJ

OBSADA:

ĆWIKLIŃSKA
WISZNIEWSKA • BENITA
ŚWIERCZEWSKA • WOLIŃSKI
JUNOSZA-STĘPOWSKI • ŁOZIŃSKI
F E R T N E R • ŁUSZCZEWSKI

UKOŃCZONO!

TRÓJKA
hultajska

Reżyseria
HENRYK
SZARO

SIELAŃSKI
WOLIŃSKI
KONDRAT

PREMIERA WARSZAWSKA W KINIE

„PAN”

Prod. i ekspl. „FEMIK-FILM” W-a, ul. Marszałkowska 108, t. 30702
Ekspl. na Małop. „META-FILM”, Lwów, ul. Romanowicza 18, t. 25176

Przedst. na woj. Krakowskie i Śląskie:
L. KOZŁOWSKI, Katowice, pl. Piłsudskiego 7

PRZYGODY „TYCH KTÓRZY KRĘCILI”

Jednym z pierwszych w Polsce „którzy kręcą” był Antoni Fertner. Owcześnie warszawski oberpolimajster pozwolił na robienie zdjęć plenerowych (na ulicach) wyłącznie... między godziną 5-tą, a 8-mą rano.

Pewnego więc ranka, przed godziną piątą, Fertner telefonował do swego kolegi Krzewińskiego, który był reżyserem pierwszych filmów krajowych, usłyszawszy głos zasnętego rozmówcy, zawołał: — No i cóż pan na to? Deszcze pada!

— A niech sobie pada — odrzekł kręcił, gniewnie.

— Jakto? — zdziwił się Fertner. — Wię nie będziemy mogli dziś kręcić? A pan tak obojętnie?...

— A to nie kręcicie, do stu diabłów! Kto wam każe kręcić? Pan widzi, że kręćka, żeby człowieka o świcie budzić! W tym momencie słuchawkę rzucono na widełki.

Oczywiście rozmówcą Fertnera nie był Krzewiński. Mylnie poprostu go połączyli.

Podczas zdjęć plenerowych w pultskim, pomiędzy statystujących autentycznych dziewcząt i chłopców wiejskich, ubranych w kurpiowskie pasiaki, weszło kilku jegomości z Ameryki, zainteresowanych finansowo w nakręcanym filmie.

Nie kłując się wcale rozmawiali głośno w angielskim języku, przekonani, że nikt z polskich chłopów ani słówka z ich rozmowy zrozumieć nie może. Krytykowali też i wyśmiewali bez ceremonii różne rzeczy w Polsce. Gdy któryś z nich wyraził się jednak w ordynarny sposób o kobietach polskich, z jakimi w związku z filmowaniem zetknęli się w kilku miejscowościach, jedna z chłopek, klasycznym angielskim językiem zwymyślała odpowiednio yankesów, którzy tak dalece zdetonowali się, że nie byli w sta-

nie odezwać się nawet jednym słowem. Mniemaną chłopką była artystka p. Ewertowa.

Amerykanie opowiadali następnie, ze zdumieniem o wykształceniu polskich kmotków, którzy władają bardziej po literacku angielskim językiem niż oni — rodowici amerykańscy.

Władysław Lenczewski aktor i zarazem sportsman, był pewien, że jazda samolotem nie zrobi na nim większego wrażenia. To też śmiało wsiadł kiedyś do samolotu, pilotowanego przez jednego z oficerów, aby dokonać zdjęć potrzebnych do filmu.

Scenariusz przewidywał w pewnym momencie karkołomne sztuki samolotu, jak: looping, beczki i t. p.

Pilot będąc już w powietrzu zapytał artystę, czy ma ochotę spróbować akrobacji, w przeciwnym bowiem razie radzi wyładować, tym bardziej, że samo dokonywanie ryzykownych sztuk, mogło się odbyć bez udziału aktora.

Lenczewski nie zgodził się, aby nie pozować osobiście do tak ciekawego zdjęcia.

Krótko trwała akrobacja, ale wystarczyło to, aby aktor dostał tak silnej „morskiej choroby”, jakiej nigdy w życiu jeszcze nie przechodził. Błady, z podsiniałymi oczami wysiadał z samolotu.

— Nie przewidywałem, że mój organizm tak zareaguje na te historie. Ja — sportowiec i gimnastyk...

— No, ale mam chociaż satysfakcję — dodał, — że na taśmie nie będzie „blagi” i że osobiście brałem udział w tych zdjęciach. Jakież spotkało go jednak rozczarowanie, okazało się, iż aparat filmowy zaczął się podczas akrobacji i zdjęcia trzeba będzie powtórzyć. Oczywiście już bez udziału p. Lenczewskiego.

NASZE WYWIADY

Zofia Ordyńska debiutuje w filmie



ZOFIA ORDYŃSKA

Fot. „Foto-Forbert”

Dla aktora filmowego nie istnieją wakacje. W najgorętszych miesiącach letnich, w czasie, gdy miasto pustoszeje i kto żywi się nad wodę, czy w góry, w atelier filmowym wre gorączkowa praca nad przygotowaniem materiału na sezon jesienny. To też atelier „Sfinks” ze względu na swe położenie na peryferiach miasta, a jeszcze bardziej ze względu na posiadanie ogródka z kilkoma cienistymi drzewami, cieszy się wśród aktorów filmowych w okresie lata niezwykłą sympatią.

Jadę i ja do tego rajy warszawskich filmowców.

Czerwone światła nad wejściem do hali — „Stop! Cisza! Zdjęcia!”. Zaczynam swe kroki.

Za chwilę słychać wewnątrz sygnał. Czerwone światła gasną. Otwiera się na rościę szeroka brama i z hali wysypuje się zziębnięta gromada — artyści, statystyci, personel techniczny, kto tylko może śpieszy, aby zacerpnąć świeżego powietrza i łyk czarnej kawy.

Gdyby nie szminka na twarzach, trudno byłoby w tych oberwańcach, odzianych w przykrótkie portrety, wyświechtane marynarki, półkoszulki i mankiety na sznurkach, poznać, naszych ulubieńców ekranu. A oto i kapitalna „trójka hultajska” w osobach: Wolińskiego, Kondraty i Sielańskiego. Jest i znakomity komik Orwid — zaplątany majster stolarski i świetna aktorka charakterystyczna Zofia Ordyńska, która w szerokiej kraciastej spódnicy, śmiesznym koczku na czubku głowy i rozkładanych pantoflach na bosych nogach, wygląda jak najautentyczniejsza paniusia z Woli czy Powiśla.

— Jak się pani czuje? — zapytuje artystkę. Słyszałem, że to jest pani debiut filmowy.

— Prawie, że tak — pada odpowiedź p. Ordyńskiej. Grałam wprawdzie już w dwóch filmach: „Znachorze” i w „To, o czym się nie mówi”, ale były to małe epizody, które przyjąłem raczej dla zapoznania się z techniką zdjęć. Dopiero w „Trójce hultajskiej” mam większą rolę — majstrowej Stolarskiej.

W momencie tym do rozmowy naszej wtrąca się reżyser Szaro.

— Wyświetlaliśmy już część zdjęć i wszystko wypadło jak najlepiej. Pani

Ordyńska jest aktorką, jakich, śmiało mogę to powiedzieć mało mamy w polskim filmie. Jest bardzo szczera, bezpośrednia a co najważniejsze posiada własną, wrodzoną vis comica, dzięki czemu nie zgrywa się, czem często grzeszą nasze aktorzy charakterystyczni.

Zofia Ordyńska znana jest nie tylko z występów na scenie Teatru Malickiej w „Tragicznej pani generalowej”, oraz w komedii muzycznej „Tancerka z Andaluzji”, granej w Wielkiej Rewii, pracowała bowiem kilka lat na scenach teatrów krakowskich — w Bagateli i Teatrze im. Słowackiego, gdzie niejednokrotnie mogła być podziwiać ją w kapitalnych kreacjach charakterystycznych, które zdobyły artystce tak wielką popularność u krakowskiej publiczności.

Obecnie otworzyły się przed Ordyńską nowe możliwości — na filmie. Rozmach z jakim zabrała się do pracy i na tym terenie, każe przypuszczać, że i tu zajmie odpowiednie jej talentowi miejsce.

J. K.



KREM I PUDER
THO-RADIA
ŹRÓDŁEM MŁODOŚCI CERY

WG. POWIEŚCI ANT. MARCZYŃSKIEGO „SZLAKIEM HAŃBY”

Kobiety
NA SPRZEDAŻ

Scenariusz: ANATOL STERN

Film ten realizowany jest przy łaskawym współudziale
„POLSKIEGO KOMITETU WALKI Z HANDLEM KOBIECIAMI
I DZIEĆMI”

Reżyseria:

MICHAŁ WASZYŃSKI
i EMIL CHABERSKI

Maria Bogda • Nora Ney • Helena Grossówna • Tamara Wiszniewska • Hanna Parysiewicz • Adam Brodzisz • Stanisław Sielański • Bogusław Samborski • Aleksander Zabczyński • Tadeusz Wesółowski

PRODUKCJA i EKSPLOATACJA:
STEFAN NASFETER

WARSZAWA, ZIELNA 15, TELEFON 3-05-88

DLA CIEBIE PANI!

DWIE MIARY

(Kosmetyka w życiu młodej dziewczyny)

Kiedy dziewczyna młoda okazuje duże zainteresowanie Sztuką, kiedy z zamiłowaniem przygląda się pięknym dziełom malarstwa, architektury i rzeźby, kiedy słucha w ślicznej zadumie muzyki — ojcowie i matki są tem mile polectani. Traktują ją jako pewne zadatki iż córka ich wyrośnie na kulturalną jednostkę, pełną zalet duchowych, bowiem pęd do estetyki jest głównym probierzem tych zalet. I nie mylą się.

To też dziwnem się wydaje, że ci sami ojcowie i matki patrzą z niepokojem, a raczej wybitną niechęcią na tę samą córkę, gdy stając przed lustrem, bada defekty swej skóry, brwi, włosów i t. d., gdy rano próbuje gimnastyki, aby mała gibkie i mało strzeliste swe ciało udoskonalić w linii, lub gdy lekkim, niezawście umiętnym masażem usiłuje swym zbyt grubym łydkom nadać smuklejszy kształt.



Młodość: wdzięk i uroda...

Fot. „Columbia”

To wszystko martwi, a nawet gniewa matki, mimo, że tego rodzaju odruchy ich córek niczem nie różnią się, a właściwie pochodzą z tego samego źródła co zamiłowanie do pięknych obrazów i rzeźb.

Dlaczego ma ta sama młoda osoba dostrzegać błędy w rzeźbie pana X., lub braki w obrazie pana Y., wreszcie mało estetyczne walory projektu architektonicznego panów B. i w dodatku reagować na nie z godną pochwały zapalczewością, a równocześnie na braki własnej anatomii i na nieestetyczne szczegóły swojej figury, cery, ust, brwi i włosów ma spoglądać obojętnie, względnie nawet z bezmyślnym zadowoleniem? Czy nie powinno jej razić przypadkiem zasłyszane zdanie, że jest zaniedbana, niezgrabna, że ma tłuste włosy i brzydko opryszczoną twarz i że w ogóle jest niestaranną dokola swej osoby?

A skąd wziąć się mają u młodej panny poczucie estetyki i unikanie abnegacji?

Tylko bowiem młoda kobieta, która od najmłodszych lat odczuwa w sobie braki harmonii ogólnej sywetki, która wie, dziona bystre okiem i instynktem artystycznym przypatrywała się zawsze drobnym, czy znaczącym defektom swojej postaci będzie dbać przez całe życie o swój zewnętrzny estetyczny wygląd.

Z drugiej strony dowiedziona jest już, że kobiety, którym nierozsądne matki zabraniają wszelkich prób w kierunku poprawienia urody stają się w przyszłości wieczne kwaśniami i niezadowolonymi z siebie i innych malkontentkami. Z nich właśnie rekrutują się szeregi późniejszych abnegatek, swym zaniedbanym wyglądem odstraszaających od siebie wszystkich.

Mówią, że nos Kleopatry zadecydował w swoim czasie o losach świata. Obecnie nieuleczony pryszc na nosie decyduje o niejednym życiu ludzkim i rzuca cień na niejedno ognisko domowe. Dla tego baczna uwaga zwrócić należy na aktualną dziś, a nawet palącą kwestię racjonalnego pielęgnowania urody naszych córek od najmłodszej ich młodości, to jest od okresu pokwitania. Nie należy usterek i defektów cery, jak łojotok na twarzy i we włosach, wagi pryszc i zaczerwienienia uważać tylko za przemijające objawy okresu dojrzewania płciowego.

Odpowiednio leczone mijają istotnie bezpowrotnie, ale nieleczone i zaniedbane pozostają nieusuwalne i trwają bardzo często aż do okresu wieku przejściowego. Nieraz zdarza się dlatego, że kobieta mająca wszelkie zadatki urody i wdzięku traci je na zawsze dzięki niepoddaniu się w wieku dziewczęcym racjonalnym zabiegom lekarsko kosmetycznym.

Dr. Med. J. Świtalska

Zbliża się jesień. W najrozmaitszych „działach” i „kącikach mody” w dzieńnikach, tygodnikach, czasopismach, pojawiają się coraz częściej i obfitsze „komunikaty z placu boju”.

Z nich to pani odświeżająca swoją jesienią garderobę, dowiaduje się, że najmodniejszymi tkaninami na okrycia w nadchodzącym sezonie będą mięciutkie, połyskujące sukna, lub materiały wełniane, krótko strzyżone, upodabniające się wyglądem do futer. Na palecie barw znajdują się klasyczne kolory jesieni, a więc brązowy, zielony i bordo. Nie będą to jednak barwy proste, czyste i jednolite. Są to raczej kolory niezdeterminowane, o rozmaitych odcieniach i refleksach. Bordo przechodzi na przykład w odcień kasztanowy lub fioletowy, brązowy może być zmącony domieszką szarego lub beige.



Suknia z mięciutkiej wełny przybrana futrem. Fot. M. G. M.

Najmodniejsze tailleury i suknie po południowe, uszyte będą, jak to zapowiada moda jesienna z wełnianej koronki, a toalety wieczorowe z cudownych, mieniących się lam, brokatów i atlasów. Są to materiały równie piękne i efektowne jak i drogie. Ale z tym trzeba się pogodzić jeśli chce się zastosować do przepisów Pani Mody.

Większość obecnych modeli sukien i kostiumów przybrana jest ozdobami z futra. Futra te kombinuje się z materiałem we wszystkich możliwych sposobach, nakładając je bądź na rękawach, bądź na karczku, kamizelce, czy dole okrycia. Najmodniejsze są futra płasko strzyżone, które też najlepiej nadają się na tego rodzaju aplikacje. W tej dziedzinie pozostawia się wiele, pomysłowości samej pani, która najlepiej potrafi stworzyć dla siebie, oryginalną i twarzową całość.

Na otwarcie głównego sezonu w Warszawie

KINO „VICTORIA” (dawniej „APOLLO”)

ATAK O ŚWICIE
ERROL FLYNN, KAY FRANCIS

Reż. WILLIAM DIETERLE

KINO „EUROPA”

KRÓL I CHÓRZYSTKA
FERNAND GRAVET, JOAN BLONDELL

Reż. MERVYN LE ROY

Z REKORDOWEGO REPERTUARU



Z cyklu: „PODCIĘTE SKRZYDŁA”



MARY MROZIŃSKA

Cała Warszawa w 1909 roku знаła i uwielbiała „Jedynaczkę Momusa” — kabaretu literackiego, prowadzonego przez dyr. Arnolda Szyffmanna. Młodziutka jeszcze wówczas Mary Mrozińska, sposobem interpretacji słynnych wierszyków, jak „Ernestynka”, „O dwójgu co nie mieli mieszkania” i „Franio”, jak gdyby przeczuła nowoczesny styl deklamacji — stworzyła też swoistą grę sceniczną. Była to intuicja, gdyż po czątki wystąpień scenicznym Mary Mrozińskiej (nie uchybiając jej wielkiemu talentowi) nazwać można — amatorstwem.

Dyr. Szyffmann zaangażował bowiem „artystkę” niemal wprost z ławy szkolnej.

Pierwsze kroki stawiała w teatrze Letnim, ale już jako aktorka, a nie „diseuse”. Nie odrzuca jednak zabłysła swym talentem w czolowych rolach — zaczęła od mniejszych. Niebawem jednak elegancją i smakiem w ubiorze, swobodą ruchów i tym co dziś nazywa się „sex appeal”, a wówczas nazywało się „ona ma coś” — zwróciła na siebie uwagę ca-

lej prasy.

Przez jakiś czas Mrozińska grywała w „Bagateli” (był to ostatni „ogródek warszawski”), gdzie m. in. interpretowała parodystycznie Ewę z „Dziejów Grzechu”. Wkrótce po tym dyr. Sliwiński zaangażował artystkę do farsy, gdzie wybiła się na czolowe stanowisko przede wszystkim tytułową rolę „Polki w Ameryce” St. Kozłowskiego.

Ostatnią rolą zmarłej aktorki była bohaterka komedii Savoir’a, „Ośma żona Sinobrodęgo”, grana na scenie teatru Malego w parę miesięcy po wyjściu artystki za mąż za plk. Trzaska-Durskiego. Partnerował jej Junosza-Stepowski.

Pomimo choroby, ze znaną swoją obowiązkowością aktorską, do ostatniej chwili zwlekała z przerwaniem przedstawień, które miały wówczas wielkie powodzenie. Oczekiwała ją bowiem operacja. Niewątpliwie żywołowa, pełna temperamentu gra Mrozińskiej, przyspieszyła koniec. Nieprzypadną przewieziono wprost ze sceny do domu, gdzie po dokonaniu zabiegu chirurgicznego zmarła.

Mary Mrozińska stanowiła typ kobiety na wskroś współczesnej. Krag jej zainteresowań daleko przekraczał granice światopoglądu ówczesnych dziewcząt. Ona pierwsza w Warszawie odważyła się na wlot aeroplanem, który poderwał się na dwa metry w górę, ku niesłuchanemu entuzjazmowi zgromadzonych na polu Mokotowskim tłumów, na tej wysokości utrzymała się w locie... 200-metrowym. Z czasem artystka stała się samodzielną pilotką i była nią jako pierwsza w Polsce, jedną z pierwszych zapewne i na całym świecie.

Jej gościnny dom przy ul. Szczygłej, a po tym Nowogrodzkiej, znany był wszystkim „cyganom” ówczesnych czasów, i tym, którzy szukali w towarzysztwie beztrudnej atmosfery i prawdziwej przyjaźni.

Nieubłagana śmierć podcięła skrzydła młodego życia, pełnego przyszłości i do górnych stworzonego lotów.

L. B.



Z POLSKIEGO ŚWIATA FILMOWEGO

KOŚCIUSZKO POD RACŁAWICAMI

W pełnym toku znajdują się zdjęcia do monumentalnego filmu polskiego p. t. „Kościszko pod Racławicami”. Na historycznych polach, pamiętnych z chluby zwycięstw oręża polskiego nakręcone są wspaniałe sceny batalistyczne. W żadnym innym polskim filmie nie obserwowaliśmy dotąd tak wielkiego rozmachu w realizacji scen masowych. Tysiące artystów, w barwnych strojach epoki kościuszkowskiej, uwijają się po rozległych polach, wykonując polecenia naszego najlepszego reżysera — Józefa Lejtesa. Łaskawy współudział w scenach zbiorowych przyjmują oddziały piechoty i kawalerii stacjonowanego w okolicy woj-

Wielkiego bohatera narodowego — Tadeusza Kościuszkę — gra Tadeusz Białoszczyński. Doskonałe warunki zewnętrzne, piękna postać żołnierska i wybitny talent aktorski — czynią z Białoszczyńskiego idealnego odtwórcę roli tytułowej w filmie „Kościszko pod Racławicami”.

Obok Białoszczyńskiego występują w filmie „Kościszko pod Racławicami”: Elżbieta Barszczewska, Witold Zacharewicz, Jur Pichelski, Józef Węgrzyn (w roli gen. Wodzieckiego), Bogusław Samborski (w roli gen. Madalińskiego), Franciszek Dominiak (w roli Bartosa Głowackiego) i w. inn.

Obszerny reportaż z terenu zdjęć do filmu „Kościszko pod Racławicami” zamieścimy w następnym numerze naszego pisma.

DWA FILMY WYTWORNI „FEMIKA-FILM” NA SEZON 1937/38

W tych dniach ukończono melodyjny, pełen romantyzmu i sentymentu wodewil, wg. Nestroy’a — „Trójka hultajska”. To jeden z tych filmów, z których promienie radości i weselości. „Trójka hultajska” jest bowiem rewią komizmu polskiego, z Stanisławem Sieniakiem, Stanisławem Wołoszkiem i Józefem Kondratem. W innych rolach figurują: Józef Orwid, Tamara Wiszniewska, Ina Benita

i Władysław Grabowski, obraz reżyserował Henryk Szaro. Muzykę skomponował Henryk Wars. Premiera tej arcywesołej komedii odbędzie się w tym kwartale sezonu 1937/38 w kinie „Pan”.



Antoni Szczerba-Ferski w roli „Wyciora” w filmie „Trójka hultajska”

Fot. „Femika-Film”

Od tematu niefrasobliwego, jakim jest „Trójka hultajska”, wytwórnia „Femika-Film”, przechodzi do realizacji świetnej powieści Gabrieli Zapolskiej „Kobieta bez skazy”. Obraz otrzymał znakomitą obsadę. Rolę „Kobiety bez skazy” powierzone Marii Malickiej. Jej partnerem jest czołowy amant — Franciszek Brodniewicz. W innych rolach ujrzymy asów filmu i sceny polskiej z Cwiklińską, Wiszniewską, Benitą, Świerczewską, Stepowskim, Łozińskim, Fertnerem i Wołoszkiem na czele.

„KRÓLOWA PRZEDMIĘSCIA”

weszła do atelier! Dnia 10 b. m. rozpoczęły się zdjęcia do filmu „Królowa Przedmieścia”, opartego na tle słynnego wodewilu Konstantego Krumłowskiego.

Tak więc wodewil Krumłowskiego po czterdziestoletnich sukcesach scenicznych rozpoczyna nowy triumfalny pochód filmowy w unowocześnionej, wzbogaconej dramatycznie i komediowo postaci, a niezwykłe zainteresowanie świata filmowego i prasy realizacją obrazu, świadczy, że „Królowa” ma wszelkie widoki wielkiego sukcesu artystycznego i kasowego.

Upewniamy nas w tym zresztą nazwiska realizatorów filmu i doskonała obsada aktorska. Film reżyseruje bowiem Eugeniusz Bodo, popularny aktor, autor i realizator filmowy; scenariusz, łączący w sobie walory oryginału scenicznego i szeregu nowych pomysłów komediowych i dramatycznych napisali Emanuel Schlechter i Jerzy Nel, a melodyjne piosenki skomponował Jerzy Petersburski. W rolach głównych grają: Helena Grossówna, Irena Skwierczyńska, Nina Powalowska, Aleksander Zabczyński, Stanisław Sieniaki, Józef Kondrat, Romuald Gierasiński, Józef Orwid, Antoni Różycki, Feliks Szczepański, Tadeusz Faliszewski, Tadeusz Pilarski jr. na czele wspaniałego zespołu asów sceny i ekranu.

10 WIELKICH NAZWISK W DRAMATYCIE „KOBIECY NA SPRZEDAŻ”

Każda powieść Antoniego Marczynskiego budzi ogromne zainteresowanie — zaś ukazanie się filmu „Kobieta na sprzedaż” (wg. powieści „Szlakiem Hańby”), stanie się zdarzeniem. Film ten odśladnia kulisy handlu żywym towarem i demaskuje w sposób dosadny zbrodnicze środki jakich się chwytają handlarze młodymi kobietami.

Obsada składa się z najlepszych aktorów filmu polskiego, Marii Bogdy, Nory Ney, Tamary Wiszniewskiej, Hanny Parysiewicz, Adama Brodzisa, Stanisława Sieniaki, Bogusława Samborskiego, Tadeusza Wesolowskiego i innych. Reżyseria: Michał Waszyński i Emil Chaberski. Produkcja: Stefan Nastefer w Warszawie.

Protektorat nad obrazem objął „Polski Komitet walki z handlem kobietami i dziećmi”.

„Kobieta na sprzedaż” ukaże się w bieżącym sezonie na ekranach kin w całej Polsce.

OSTATNIE TYGODNIE WALKI WYBORCZEJ

PRZEBIEG NASZEGO PIERWSZEGO PLEBISYTU

Konkurs nasz zbliża się ku końcowi. W następnym numerze podamy skład jury, które sfinalizuje wyniki namiętnych walk, toczonych przez wielbicieli polskich gwiazd teatralnych. Zanim chwila ta nastąpi chcielibyśmy zwrócić uwagę głosujących na rzecz o znaczeniu doświadczeń doniosłych.

W plebiscytach amerykańskich, (obejmujących głównie gwiazdy filmowe) o popularności aktorki (aktora) decyduje nie tylko zdobyty tytuł, gdyż godność ta jest niepodzielna, ale i kolejność miejsca otrzymanego na ostatecznej liście zwycięzców. Wytwórnice amerykańskie przywiązują wielką wagę do tej kolejności. W sławnym plebiscycie z przed lat dzieściu, zorganizowanym przez wielkie wydawnictwo „Photoplay”, pierwsze miejsce zdobyli — rodzaczka nasza Pola Negri i... Richard Dix! (tylko dla europejczyków stanowiło to niespodziankę). Gloria Swanson, Lilian Gish, Norma Talmadge i Mae Murrae znalazły się na miejscach: 3, 7, 11 i 14. Drugie miejsca zajęli — Mary Pickford i Charlie Chaplin, trzecie — Rudolf Valentino. Ramon Novarro natomiast, chociaż posiadał już tryumf osiągnięty w „Czerwonej różży” i w „Ben Hurze”, został przez publiczność zakwalifikowany na miejsce... 16-te!

W chwili obecnej kandydatki naszego plebiscytu posiadają głosy: Maria Małicka — 492, Zofia Lindorówna — 281, Leokadia Paniewicz-Leszczynska — 273, Janina Biesiadecka — 157, Janina Romanówna — 150, Zofia Jaroszeńska — 149, Jadzia Andrzejewska — 118, Maria Gorczyńska — 98, Irena Eichlerówna — 82, Elżbieta Barszczewska — 71, Maria Mordelewska — 70, Halina Cieszkowska i Pelagia Relewicz-Ziemińska — 69, Roma Pawłowska-Jezińska — 36, Karolina Lubieńska — 30, Krystyna Ankwicz — 19, Jadwiga Smosarska — 6, Irena Grywińska — 5, Mira Zimińska — 4.

Przypominamy, że głosy na ustalone kandydatki należy nadsyłać w dalszym ciągu p. a. Redakcji „X Muzy”, Al. Jeżozłimska 43. Pomiędzy Czytelników „X Muzy”, biorących udział w głosowaniu zostaną rozlosowane następujące nagrody:

Zegarek firmy „Agfa”
Dwa aparaty fotograficzne „Baby”
„Browne” firmy „Kodak”.
Pióro wieczne firmy „Żak”.
Pióro wieczne marki

„My Darling pen”.
50 bezpłatnych zabiegów kosmetycznych pod kier. prof. p. C. Sandler.
Wyroby kosmetyczno-pertumeryjne firm:

Academie Scientefique de Beauté, Paris.

„Bakley” w/m.
W. Falkiewicz, Poznań.

„Deva” w/m.
„Galanteria Wiedeńska” w/m.

„Gillot” w/m.
W. Kruszecki w/m.
Pinaud, Paris.

„Parivar” w/m.
„Ravis” w/m.

„Świt” lab. dr. J. Świtalskiej w/m.
Bilety bezpłatne do teatrów i kin warszawskich

oraz
Efektowne portrety najpopularniejszych „gwiazd” amerykańskich i europejskich.

Po skończeniu Plebiscytu ogłoszona zostanie lista nagrodzonych Czytelników.

KUPON PLEBISYTOWY—Seria IX

IMIĘ I NAZWISKO
GŁOSUJĄCEGO

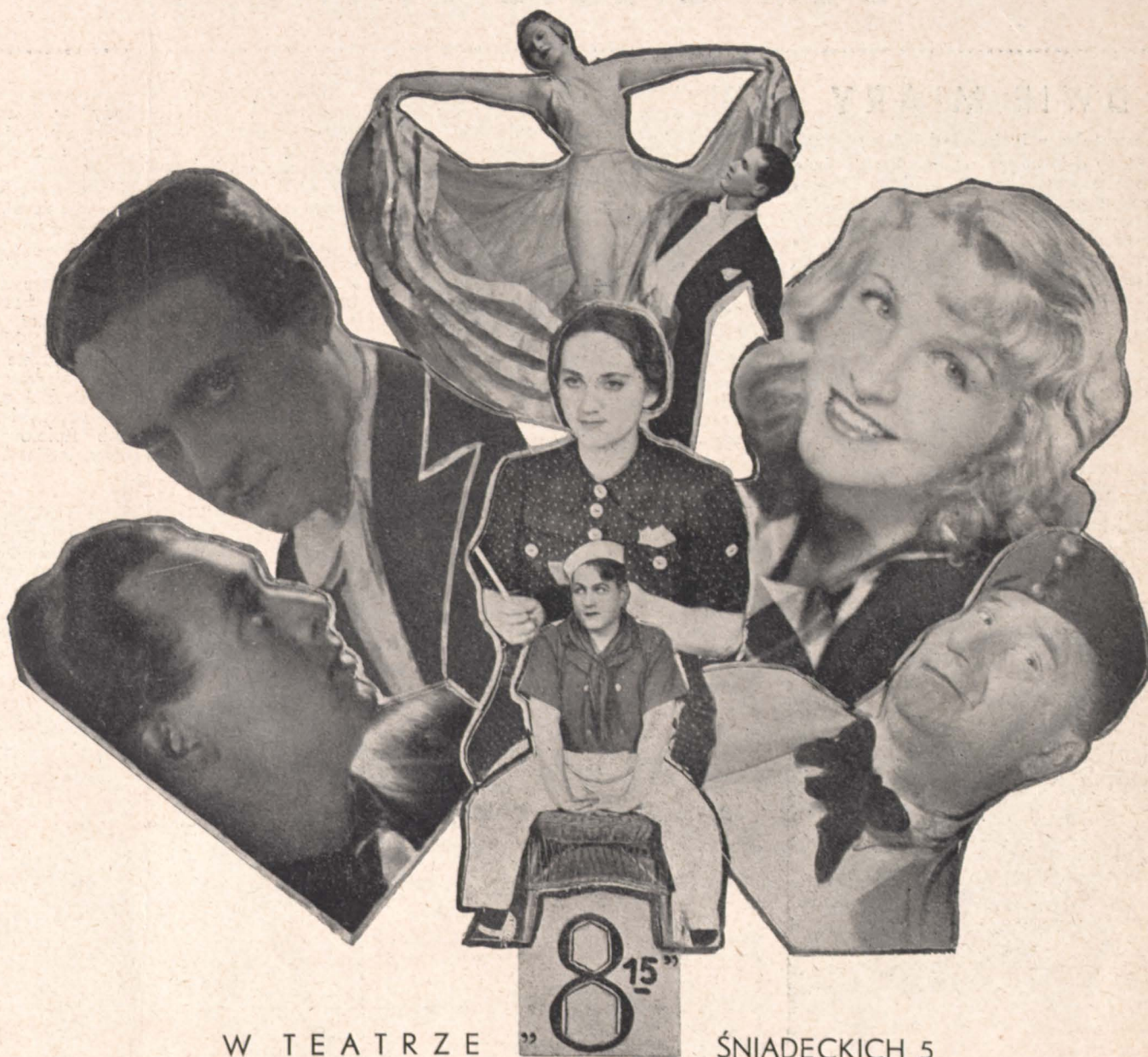
MIEJSCOWOŚĆ

ADRES

ODDAJĘ GŁOS NA

PODPIS

● „NARZECZONA ZGINĘŁA!” ●



W TEATRZE

ŚNIADECKICH 5

Ten zagadkowy tytuł nowej operetki Stolz, akcją której jest przygoda zaginionej w noc przedślubną (i to na... Montmartre w Paryżu) panienki z towarzystwa, przyczynia się do zainteresowania ostatnim „przebojem” twórcy „Peppiny” i „Tańca szczęścia”. W obsadzie Ola Obarska, Kraszeńska, Walter, Faliszewski, Liedtke, Redo, Iwański i świetna para taneczna Kołpikówna i Papliński. Realizacja W. Zdzitowieckiego, dyrekcja muzyczna Ł. Philippa, przekład Tad. Kończycza.



KROLOWA przedmieścia

na tle słynnego wodewilu K. KRUMŁOWSKIEGO
JUŻ W ATELIER! ZDJĘCIA W PEŁNYM TOKU!

Ten wspaniały
melodramat filmowy
pełen niefrasobliwego humoru
i napięcia dramatycznego
przejdzie triumfalnie przez wszystkie ekrany

EKSPLOFILM

W-wa, CHMIELNA 43
TEL. 505-63

Ekspł. na Małopolskę i Górny Śląsk

KLARA MECHEL

Lwów, Sykstuska 43d, tel. 219-83

UWAGA!

Niniejszym komunikujemy, iż od dn. 15-go sierpnia
biura nasze mieszczą się pod nowym adresem:

MAZOWIECKA 7

Telefony bez zmiany

POLSKI
TOBIS

Skandal międzynarodowy o film „Król i chórzystka”

W związku z nakręceniem przez amerykańską wytwórnię Warner Bros filmu p. t. „Król i chórzystka”, osnutego rzekomo na przeżyciach króla Anglii Edwarda VIII i p. Simpson, redakcja wielkiego czasopisma angielskiego „Picturegoer” zamieściła list otwarty, który drukowały wszystkie dzienniki europejskie i część amerykańskich.

Jak podaje „Picturegoer”, aktor grający główną rolę w omawianym filmie, Fernand Gravet, zachowaniem swoim, pozą i manierami, ludzko przypomina Księcia Windsoru.

„Moglibyśmy przyjąć te fakty za zwykły przypadek — pisze „Picturegoer” pod adresem Warner Bros — gdyby nie zostały one wykorzystane w rozmyślny i rzucający się w oczy sposób przy reklamowaniu tego filmu na terenie Stanów Zjednoczonych. Do celu tego zastosowano najbardziej wulgarne i niesmaczne sposoby, jakie można sobie wyobrazić tylko w budach jarmarcznych, gdzie mają na względzie wyłącznie działanie na najniższe instynkty publiczności.

Tłumaczenie się osób odpowiedzialnych, że obraz był planowany na długo przed kryzysem konstytucyjnym w Wielkiej Brytanii i że przystąpiono do jego produkcji jeszcze przed abdykacją króla Edwarda VIII, może być wystarczające dla amerykańskiej organizacji Haysa, ale nie dla nas.

Według naszych informacji scenariusz został zakupiony przez wytwórnię Warner Bros, nie wcześniej, niż w sierpniu roku ubiegłego, a więc już wówczas kiedy fakt romansu króla Edwarda i p. Simpson nie mógł nie być wiadomym każdemu, kto czytał dzienniki, a wierzymy, że amerykańscy magnaci kinematograficzni czytają jednak umiemy.

W chwili gdy przystąpiono do nakręcania filmu „Król i Chórzystka”, co miało miejsce w końcu listopada, (a więc za ledwie na tydzień czy dwa przed abdykacją), kryzys konstytucyjny zarysował

się już wyraźnie, o czym, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, gdzie publiczność była o wszystkim znacznie lepiej poinformowana od nas, dokładnie wiadano.

Trudne jest również do uwierzenia, że było zbyt późno, na przedsięwzięcie czegośkolwiek już wtedy, kiedy burza wybuchła. W Hollywood wycofywano egzaltację nawet w znacznie późniejszym stadium produkcji i dla znacznie mniej ważnych powodów.

Fakt, że Fernand Gravet w obrazie tym wygląda i zachowuje się jak ex-król nie został odkryty, dopiero przez krytyków, gdy film był już wyciągnięty na światło dzienne dla zaspokojenia egzaltowanej ciekawości publiczności kalifornijskiej. Już znacznie wcześniej bowiem ukazywały się w prasie hollywoodzkiej dwuznaczne komentarze, inspirowane — jak można to podejrzewać — przez ludzi „oficjalnych”, którzy mieli codziennie dostęp do atelier podczas nakręcania filmu.

I jeśli udzielone przez czynniki miarodajne tłumaczenie, mogłoby jeszcze przekonać nas w swoim czasie, to wiara nasza została jednak zachwiana, kiedy zapoznaliśmy się z reklamą, jaką przejawia dawno na łamach dzienników amerykańskich.

Nie spodziewaliśmy się stosowania tak jarmarcznych metod reklamy ze strony wytwórni, która niedawno obdarzyła świat takimi filmami, jak „Sen Nocy Letniej” i „Pasteur”. Wytwórnia Warner Bros, winna była być ostatnią, która posługiwać by miała się tego rodzaju „chwytami”.

Trudno sobie wyobrazić, aby okoliczności w jakich wyświetlany jest ten film w Stanach Zjednoczonych mogły pozwolić na popieranie tego obrazu przez naszą publiczność, nawet gdyby angielska cenzura zdecydowała się pozwolić na publiczne jego wyświetlanie na terytorium Anglii.

KORESPONDENCJA WŁASNA

Występ Lody Halamy i Jerzego Czaplickiego w Krynicy

Krynica, w sierpniu. Cóż, można użyć najwyższych superlatywów i wszystko byłoby za mało. Starczy jednak za wszystko: Loda Halama. Co jeszcze można powiedzieć o tym uosobieniu stu procentowej taneczności, by się nie powtórzyć, by nie umniejszyć tego talentu, co jeszcze rośnie, wciąż rośnie, a słów na wypowiedzenie tego brak.

Loda Halama — w Krynicy! Wiadomość ta zelektryzowała kuracjuszy.

Wdzięczna publiczność w pełni odczuwając dobrodziejstwo zastrzyku optymizmu i radości życia, rozsiwianych przez Halamę ze sceny, obdarzyła artystkę długimi nieustającymi brawami i zmuszaniem jej wręcz, raz po raz, do bisowania i nadatków. Był to jeden z tryumfów Halamy, jeszcze jeden na drodze ku szczytom sławy artystycznej.

Jerzy Czaplicki, baryton światowej sławy stanowił niemińszą atrakcję wieczoru. Nie zbyt często ostatnio w kraju spotykany, zaprodukował się tu przed publicznością, zebraną z całej Polski w jak najlepszej formie. Spontanicznym brawom nie było końca, a tym bardziej zasłużonym, że artysta, cieszący się ogromnym miem tak w kraju, jak i zagranicą, zachował w sobie — ogromną prostotę, unika reklamy i hałaśliwego rozgłosu, zyskując tym jeszcze więcej uznania u prawdziwych wielbicieli jego wspaniałego talentu.

Krynicky występ Lody Halamy i Czaplickiego jest jednym z ostatnich przed wyjazdem tej świetnej pary do Ameryki, gdzie ich zakontraktowano na kilka miesięcy do znanej City-Opera w Chicago.

B. B.



Loda Halama i Jerzy Czaplicki przed wyjazdem do Ameryki — na zasłużonym odpoczynku w Krynicy. Fot. I. Garzyński

Najlepszej jakości wyroby kosmetyczne „CEDIB” do nabycia w firmie „Record” w Krynicy-Zdroju, naprzeciw kościoła.



Rozhukane trio komików: Sielański, Woliński i Kondrat w filmie „Trójka hułtajska” Fot. „Femika-Film”

Przodujące wyroby kosmetyczne „RAVIS” do nabycia w firmie „Mimosa” w Krynicy-Zdroju, willa „Liliana”.



Scena z filmu „Trafalgar” (Lloyds of London); w rolach głównych: Madeleine Carroll, Tyrone Power, Sir Guy Standing. — Wkrótce w kinie „Colosseum”. Fot. „Twentieth-Century Fox”

Z braku miejsca — dalszy odcinek powieści p. t.

„Pierwsza miłość Thei Bianchi”

ukaze się w następnym numerze w podwójnej objętości.

„SIÓDME NIEBO” (SEVENTH HEAVEN)

FILM NAJWIĘKSZYCH WZRUSZEN

Simone Simon, nowa gwiazda ekranów, porwała swoją grą w „Maturze” miliony. Jej Diana w „Siódmym niebie” — wspaniała kreacja dramatyczna jest pięknym romansem duszy dziewczęcej i wzniosłych uczuć, której los zły i niesprawiedliwy potrafił zadać ból najokropniejszy w postaci śmierci ukochanego człowieka. Simone Simon nie gra roli Diany, lecz ją przeżywa. Podmalowanie najdrobniejszych szczegółów tła malutkiej mansardy paryskiej, w której mieszka szczęście, wielki dramat najsłabszych uczuć, życie ulicy paryskiej, wybuch wielkiej wojny — oto momenty, które w reżyserii Henry Kinga nabierają walorów i najwspanialszych barw. Simone Simon, partneruje w tym filmie James Stewart. Wytwórnia „20th Century Fox”, która dała w ubiegłym sezonie takie filmy, jak „Pod dwiema flagami”, „Matura”, „Droga do sławy”, „Bohater”, może być dumna, iż wyprodukowała, nowe arcydzieło, które wejdzie napewno do żelaznego repertuaru kin całego świata.



Scena z najpiękniejszego filmu p. t. „Siódme niebo”; w rolach głównych: Simone Simon i James Stewart. Fot. „Twentieth Century-Fox”



TWENTIETH CENTURY FOX



WARSZAWA — MONIUSZKI 11
tel. 517-70 i 243-92

POSTRACH OPERY (BORYS KARLOFF)

w kinie COLOSSEUM

PASAŻERKA NA GAPE (SHIRLEY TEMPLE)

w kinie CAPITOL

W WARSZAWIE

TE DWA FILMY WYPUSZCZONE U PROGU SEZONU, POBIŁY REKORDY KASOWE:

DZIŚ KAŻDY MUSI PRZYznać, ŻE NAJWIĘKSZĄ WYTWÓRNIĄ ŚWIATA JEST TWENTIETH CENTURY FOX

WKRÓTCE WARSZAWA OLSNIONA
ZOSTANIE NASTĘPUJĄCYMI PREMIERAMI:

Statek niewolników — ATLANTIC
Trafalgar (Lloyds of London) — COLOSSEUM
Niewinnie się zaczęło — IMPERIAL
Siódme niebo — VICTORIA
Więzień z Sing-Sing — COLOSSEUM
His affair — ATLANTIC
Thin ice — CAPITOL

i wiele innych

Chcecie zapelnąć Wasze kasy?
Grajcie filmy Focha!



FOX FILM TOWARZYSTWO
LWÓW — WARSZAWA — KATOWICE

MIGAWKI TANECZNE

Jeszcze dotychczas nie przedstawiła się na zewnątrz ani jedna wieść o tym, co próbuje „Polski Balet Reprezentacyjny” i jak przedstawia się ostatecznie skompletowanie zespołu. Ta ostatnia sprawa, zresztą, już w najbliższych dniach, zostanie zapewne definitywnie rozstrzygnięta. Obecnie finalizowane są umowy z wybitnymi polskimi siłami tanecznymi, pracującymi poza krajem — i to nie tylko męskimi, ale i kobiecymi, bo, jak mało kto zapewne wie, kilka najwybitniejszych tancerów klasycznych, należących do zespołów rosyjskich jest pochodzenia polskiego, a nawet posiada polskie obywatelstwo. Z cennych sił krajowych przybyły do „Polskiego Baletu Reprezentacyjnego” podopry zespołu Parnella: Alicja Halama, Konarski i Kiliński.

Z baletów, realizowanych przez baletmistrzynię Bronisławę Niżyńską, skończono są narazie dwa: „Apollo i dziewczyna” Różyckiego oraz „Stara baśń” Kondrackiego. W pierwszym rolę tytułową zostały tymczasowo obsadzone przez Cywińskiego i Sławską (dubluje — Kamińska), a w drugim — główną rolę Twardowskiej dubluje Glinkówna i Stanisławska, rolę zaś Twardowskiego — Konarski i Kiliński; „diabłem” ma być Marcinia. Pierwszy balet zawiera po za tym wiele solówek i duetów. Tak np. w I akcie „muzy” tańczone są przez wszystkie solistki i koryfejkę zespołu. W III akcie wpleciono ładny duet Kamińskiej i Cywińskiego, a w IV, rozgrywającym się w epoce nowoczesnej, odpowiedział na partię tańczą Stanisławska i Glinkówna.

Byłem na próbie tego baletu. Prześlizgnął się duet Sławskiej i Cywińskiego bardzo misternie upozowany i nakreślony. Porywająca — bachanalia. Malowniczy — żywy witraż klasyczny w II akcie. Moc ciekawych momentów układowych w akcie III, wreszcie w IV — „ulica” — tak samo jak „bachanalia” ułożona symforyjnie (każdy tańczy co innego), daje moc emocyj artystycznych. Wielkie wrażenie wywiera, zwłaszcza akt IV, w którym Stanisławska i Glinkówna,

jako nowoczesne bachantki, zdumiewają dostosowaniem się do właściwego stylu, porywając za sobą całą resztę zespołu. Sławska znakomicie daje sobie radę z trudną partią tytułową.



Stenia Stanisławska
solistka baletu reprezentacyjnego

Narazie należy oczekiwać dalszego przebiegu prób. Zespół pracował tak o fiarnie i bez wytchnienia, że baletmistrz ni udzieliła mu trzydniowego urlopu w poczynku. Trzeba bowiem przypomnieć, że zespół, wyraźnie niedopracowany, przyzwyczajony do mało intensywnej pracy w Teatrze Wielkim, nie od razu zdołał wejść w szalone tempo pracy, inicjowane przez p. Niżyńską. Ale ostatecznie już pracuje w natepieniu, a przy tym z takim entuzjazmem i zapalem, że rokuje jak najlepsze nadzieje.

Jestem też przekonany, że gdy by nawet nie doszło do powiększenia zespołu polskimi siłami zagranicznymi, zespół w składzie obecnym dał by sobie radę. Przecież z o wiele mniej liczny i słabszym zespołem uzyskaliśmy I szą nagrodę na wiedeńskim konkursie międzynarodowym, a na przedolimpijskim festiwalu berlińskim — najwyższe odznaczenie.

Dawno już nie widziałem tak interesującego tańca na filmie, jak ostatnio w obrazie p. t. „Truxa”, w którym występuje znakomita i prześliczna tancerka La Jana. Wykonywała ona trzy tańce — wszystkie świetnie ułożone i znakomicie podane. Oczywiście, mówmy szczerze, są to tańce raczej o zakroju rewiowym, ale i w tej dziedzinie wszak można stworzyć coś prawdziwie artystycznego. Tak też jest i w tym wypadku. Nawet ekscentryczny taniec we fraku z srebrnej lamy i w czarnych pończochach, wykonany cały na puentach, o charakterze — można powiedzieć — wręcz parkietowo-dancingowym, miał w sobie wiele finezji. A już cygański i tango amerykańskie były za tańczone z dużym poczuciem artystycznym. La Jana ma w sobie tyle ujmującej tańeczności i wężowej giętkości, że na jej „jubilerską” pracę patrzy się ze szczerym zadowoleniem.

Jesteśmy pierwszym pismem, które o znajomości miłośnikom kultury tańca radosną wieść: Ruth Sorel otwiera własną szkołę tańca artystycznego. Główna laureatka wielkiego warszawskiego konkursu międzynarodowego, odznaczona chlubnie i zaszczytnie I nagrodą im. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, pracowała dotychczas w innych szkołach. Samodzielnie prowadziła jedynie kursy letnie. Obecnie, zachęcona powodzeniem wspomnianych kursów, otwiera w Warszawie stałą szkołę, która będzie czynna już od pierwszego września. P. Sorel ma stworzyć ponadto własny zespół, który będzie występował w Warszawie i na prowincji.

Henryk Liński

Uczelnie zawodowe dr. med. J. Świtalskiej

Radzimy zapisać się na:

4 miesięczne Kursy Racjonalnej Kosmetyki i Masażu Leczniczego
2-letnie Koedukacyjne Kursy dla Kształcenia Protetyków Dentystycznych
2-letnie Kursy Sanitarne dla Kształcenia Pomocniczego Personelu Lekarskiego

Informacje i zapisy: Warszawa, Aleje Ujazdowskie 37, tel. 8-92-77
Ilość słuchaczy ograniczona

Bawimy się w Krynicy

W wytwornym hotelu p. Klepury — „Patril” w Krynicy odbyła się Rewia i Bal Mody. Śród licznie zebranych pięknych Pań z całej Polski — rozdano szereg nagród.

Na naszych zdjęciach dwie z pośród wy-



p. inż. E. Epsteinówna

Fot. I. Garzyński



p. M. Goldfederowa

Fot. I. Garzyński

branych: p. Maria Goldfederowa z Warszawy nagrodzona na balu Mody i p. inż. Eleonora Epstein z Łodzi obrona Miss „Patria”



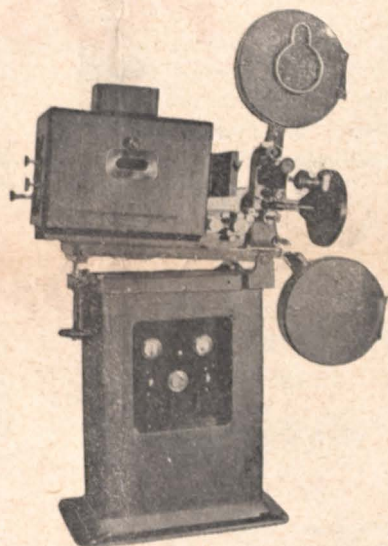
APARATURY KINO-DŹWIĘKOWE

BELLWATT

J. KAWAŁKOWSKI i W. KOZIŃSKI
WARSZAWA, ZIELNA 13 • KONTO P.K.O. 3907 • TEL. 6-53-34

Kompletne instalacje kino-dźwiękowe
Aparatury megafonowe i rozgłośnikowe
Zespoły projekcyjno-dźwiękowe z aparaturą dźwiękową, wbudowaną w podstawę aparatu
Wzmacniacze na prąd stały i zmienny
Głośniki elektrodynamiczne
Prostowniki do lamp łukowych i innych celów
Remonty i przeróbki starych aparatów
Komórki fotoelektryczne

Szczegółowe informacje i oferty na żądanie



„ZACISZE” Lokal kabaretowy w Krynicy Zdroju, orkiestra ogólnie znana i ceniona Emila Brilla, atrakcje pierwszorzędnych sił kabaretowych, pod fachowym kierownictwem J. Kecza poleca się, a specjalnie zawiadamia P. T. Publiczność, że na miesiąc wrzesień oszłomi Ją nadzwyczajnym programem kabaretowym, oraz innymi miłymi niespodziankami.

POMADKA DO UST
Michel
KRÓLUJE WSZĘDZIE



TEATR

PODKASANA KULTURA TEATRALNA W TEATRZE POLSKIM

Powodzenie „Zołnierza królowej Madagaskaru” ujawniło Tuwimowi bezkrytycznym Warszawy w stosunku do pewnych przejawów naszego życia artystycznego.

Zachęcony powodzeniem „Zołnierza”, postanowił po Dobrzańskim wziąć się do Ruskowskiego i z pocziwej starej komedii zrobić widowisko nieokreślonego typu: niby to wodewil, niby operetka, a wszystko pachnące trochę cyrulikowymi szmuncesami, podlanymi sosem, a la Wiech.

Ruskowski nie stanowił specjalnie wielkiej pozycji w naszej literaturze, ale był na swoją epokę bardzo miłym komediopisarzem, którego „Maż z grzeszności” do dziś dnia jest jedną z najprzyjemniejszych komedii tamtych czasów. Więc po co ta muzyczka, te ewolucyjki i t. d.?

Samo przedstawienie znacznie słabsze od „Zołnierza Królowej Madagaskaru”, zostało reżysero roziągnięte (ulubiona maniera p. Ziemińskiego) i niezbyt szczęśliwie obsadzone.

P. Modzelewska ma naturalnie parę chwil zdradzających jej świetną rasę aktorską, ale... mój Boże! czy to naprawdę ta sama Modzelewska z czasów „Dzień grzechu” i „Artystów”? P. Ziemiński również sam siebie obsadził fałszywie. Kurnakowicz raczej bawił się niż grał, ale robił to z talentem. Inni przeważnie szarłowali. Najlepszą jeszcze była Janina.

W TEATRZE NARODOWYM „SŁUGA JEGO LORDOWSKIEJ MOŚCI”

Znów „klapa” w Teatrze Narodowym nie zdziwiła nikogo. Komedja „Sługa jego lordowskiej Mości” — jest klas-

sycznym przykładem przypadkowości w wyborze sztuki, obsady i t. d. Raz jeszcze zmarnowano czas i nerwy Węgrzyna i raz jeszcze obsadzono p. Chmielewskiego, jak najbardziej błędnie. Wdzięk i uroda pp. Żeliskiej i Kajzerówny nie mogły uratować słabego i tak przedstawienia.



TEATR KAMERALNY

Rozpoczął sezon komedią Adlera nie-mieckiego komediopisarza „Skandal w rodzinie Kinga”. Sensacyjną tę komedię wyreżyserował Emil Chaberski z pięciopięciogodną godną lepszej sprawy. Dużo wrodzonego humoru posiada p. Różańska, Olga Orlenska, niezapomniana „Królowa kinematografu” przypomniała się swym wielbicielom. Młoda ta jeszcze, a wybitnie utalentowana artystka jak już pisaliśmy kiedyś, powinna przejść na rolę charakterystyczną, posiada bowiem w tym kierunku nieprzeciętny talent. Efektownie wygląda Brenoczka, a dzielnie dostrajali się do całości pp. Leśniewski, Kwiatkowski, Malaszyński i Ręcki.

Staranne dekoracje prof. Jarockiego.

„DIABŁY WYBRZEŻY”

kino „Atlantic”

Najważniejszą sprawą w tym filmie jest zmaganie się sił ludzkich z mocami przyrody — zwycięska walka zapoznanego bohaterstwa w szeregu słynnej w U. S. A. straży przybrzeżnej, której film został poświęcony.

Obraz (o nazwie oryginalnej „Sea Devils” — diabły morza), został wyreżyserowany przez Ben Stollhoffa. W ten sposób odczuć morze i tonące okręty z żałogami oraz połączyć wewnętrzną rozterkę człowieka z szalejącym żywiołem i wygrać ciche bohaterstwo życia — potrafiło nie wielu z realizatorów filmów o podobnym typie. Stollhoff oddał jednak w swym obrazie właściwy nastrój.

Takie burze morskie, rozchukany żywioł hulający pomiędzy pasażerami, oczekującymi w korkowych pasach trwoniąc swego końca — widuje się na ekranie rzadko. Poza szalejącą burzą i — rozgrywanymi namietnościami, jest jeszcze w „Diabłach wybrzeży” świetna, fascynująca gra Victora Mac Laglena, w roli bohaterstwa podoficera marynarki, troskliwego ojca i niezbyt uciążliwego kochanka. Laglen celuje zresztą w odwarzanie postaci twardych, mocnych i nieustępliwych, które jednak, dzięki nieprzewidywanym okolicznościom i wyższym nakazom, muszą się ugiąć. Ida Lupino, w roli młodej dziewczyny nieprzebiegającej w środkach, gdy chodzi o ukochanego, była doskonała; w miarę kapryśna, lekko-myślna, zawzięta, a zarazem — sympatyczna. Partnerem jej jest Preston Foster, który ma również kilka ładnych momentów.

Przepyszne zdjęcia oraz zachwycające ujęcia poszczególnych scen godne są pochwały.

„PASAŻERKA NA GAPE”

kino „Capitol”

W „Pasażerka na gapę” króluje Shirley Temple. Tym razem dziecku-aktorce podsunęto bardziej prosty i nieskompli-

FILMY TYGODNIA

kowany scenariusz, pozwalając jej — poza paroma scenami — zostać na filmie taką, jaką zdaje się być w życiu — prostą i naturalną dziewczynką, opanowaną już pewną dozą kokietery, pełną nieprawdopodobnych wręcz pomysłów i doskonale zainscenizowanego strachu. Jednym słowem — obraz jakimś zbiegiem okoliczności, czy też inwencji reżysera, William A. Seitera, został pozbawiony (czym nie grzeszyła większość filmów z Shirley) nadmiaru „robionego” zachwyty i afektacji.

Zupełnie też niepotrzebny jest epizod, w którym Shirley parodiuje w teatrze gwiazdy filmowe. Również dobrze widzi bawi się, nie oglądając tych kilku scen „naciąganych”, tym bardziej, że cały obraz cechuje prawdziwy, szczerzy humor, co obok doskonałej gry aktorów (Robert Young, Alice Faye, Artur Treacher) i naprawdę ładnych malowniczych zdjęć (akcja rozgrywa się w Chinach) — stanowi atrakcję.

Reżyseria wyborna. Obraz ma doskonałe tempo.

Niesmaczne natomiast — na co należy w końcu zwrócić uwagę — są sposoby reklamowania filmu na terenie Polski, przez łączenie jego akcji z obecnie rozgrywającymi się wypadkami na Dalekim Wschodzie. Czy tak dobry obraz, jakim jest właśnie „Pasażerka na gapę”, wymaga aż uciekania się do podobnych „chwyków”!

„TAJEMNICE ŻÓŁTEGO MIASTA”

kino „Pan”

Film osnuty na tle powieści Cheyney’a, zawiera dużo wschodniej tajemniczości. Sceny, w których reżyser (W. Vajda) odmalował tło chińskiego środowiska — ludzi o zagadkowych twarzach, stwarzają nastrój sugestywny. Akcja sensacyjna, o silnym napięciu dramatycznym, rozgrywa się w Hong-Kongu wśród chińskich bandytów, przemysłników broni i osób ze sfer angielskiej administracji. Na początku obrazu sprawy na pozór zwykłe wi-

klają się, utrudniając ich rzeczowe ujęcie. Z chwilą jednak, gdy przyjął gubernatora, młodzieniec o nieokreślonym wyrażnie zawodzie, (a najprawdopodobniej agent wielko-brytyjskiej „secret service”), zaczyna działać łącznie z żoną szefa bandy przemysłników broni, wszystko się rozjaśnia i umaterializuje.

Realizator zresztą omijał tanie efekciarstwo, które miało wywołać grozę. Wszystko prawie, co dzieje się w filmie, jest logiczne i uzasadnione.

Gra aktorów doskonała. Najlepszy, bezsprzecznie, pełen umiaru artystyczny, jest opanowany, skupiony, spokojny w grze bardzo interesującej — Inkiszy — now: jako wódz szajki bandytów, a jednocześnie wysoce uspołeczniony kupiec. Bohater „Burzy nad Azją”, oraz „Amorka” i tym razem odtworzył swą rolę, trudną i skomplikowaną, z wielką ekspresją.

Wiesław Bończa-Tomaszewski

Biuro Muzyki i Sztuk
Warszawa, Marszałkowska 118
Tel. 341-40

BILETY

do
WSZYSTKICH TEATRÓW
NA KONCERTY
IMPREZY SPORTOWE
i t. p.
po cenach
zniżonych

Do nabycia w biurze Muzyki i Sztuki
Marszałkowska 118, tel. 341-40
od godz. 9 rano do 9 wieczór

Na żądanie odsyłamy do domów bez dopłaty.

Administracja czynna codziennie 10—14 i 16—19

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 43 (parter) tel. 810-81.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona zł. 400, 1/2 strony — zł. 240, 1/4 strony zł. 140, 1/8 strony — zł. 80, ogłosz. dwukolor. 50% drożej

1 milim. szerokości jednej szpalaty (układ 5-cio szpalatowy) w tekście 40 gr., za tekstem 30 gr. Ogłoszenia drobne 15 gr. za wyraz. Prenumerata: rocznie zł. 7.20, 1/2 rocznie 3.60, kwart. 1.80
Prenumeratę przyjmują wszystkie oddziały P.K.O. Konto czekowe Nr. 11.840 i oddziały pocztowe Konto rozrachunkowe. Warszawa I. Nr. 226.

Kierownik wydawnictwa: EMMI GOLDFLUS

Wydawcy JÓZEF KISELHOF i Z. BERMAN
Druk. Wydawnicza, Warszawa, Kacza 15, tel. 603-46.

Redaktor WŁODZIMIERZ ŁOHAZA.